

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE Seria nowa / NATIONALITIES AFFAIRS New series, 49/2017

DOI: 10.11649/sn.1550

Art. No 1550

ANNA LANDAU-CZAJKA

POMIĘDZY. DWIE OJCZYZNY W PISMACH  
DLA POLSKOJĘZYCZNYCH DZIECI ŻYDOWSKICH  
W II RZECZYPOSPOLITEJ

IN BETWEEN. TWO HOME COUNTRIES  
IN THE POLISH-LANGUAGE PRESS  
FOR JEWISH CHILDREN IN THE SECOND POLISH  
REPUBLIC

## Abstract

In the interwar period in Poland the big Polish-language Jewish journals (*Chwila*, *Nowy Dziennik* and *Nasz Przegląd*) published supplements for children. Two of them (*Chwila* [Moment] and *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży* [Diary for children and young people]) were typical magazines for children. The third, the *Mały Przegląd* [Little review], led initially by Janusz Korczak, became the tribune of its youngest readers. Its content was composed of letters, reports and interviews by young correspondents. All these magazines were directed to children of the acculturated Jews, readers of Polish-language Zionist press. It would seem, therefore, that their educational ideals should be similar.

How were the patriotic values shown to the Jewish children from the acculturated Zionist families, familiar with Polish culture better than average Jewish children, but raised in cult of Palestine and the return to Eretz? What should be told to the children, if they were to be educated as good patriots? And patriots of what country? How to explain Palestinian patriotism to children who have never seen their country, lived in Poland and spoke Polish? And at the same time – how to explain the Polish patriotism to children who live in a country with a constantly growing anti-Semitism, of which they are only the marginalized, second-class citizens. As a result, the

.....  
ANNA LANDAU-CZAJKA  
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego,  
Warszawa  
E-mail: [alandau@op.pl](mailto:alandau@op.pl)

CITATION: Landau-Czajka, A. (2017).  
Pomiędzy. Dwie ojczyzny w pismach  
dla polskojęzycznych dzieci żydowskich  
w II Rzeczypospolitej.  
*Sprawy Narodowościowe. Seria nowa*, 2017(49).  
<https://doi.org/10.11649/sn.1550>

This work was supported  
by the author's own resources.  
No competing interests have been declared.

This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License ([creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/](https://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/)), which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. © The Author(s) 2017.  
Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences

two dailies, almost identical in their views, have supplements presenting a surprisingly different approach to patriotism. The article was based on an analysis of all vintages of *Dzienniczek* and *Mały Przegląd*.

Key words: Jews; magazines; Zionism; patriotism; education; children

## Streszczenie

W okresie międzywojennym wielkie polskojęzyczne dzienniki żydowskie – „Chwila”, „Nowy Dziennik” i „Nasz Przegląd” wydawały dodatki dla dzieci. Dwa pierwsze, „Chwila” i „Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży”, były to zwykle, konwencjonalne pisemka dla dzieci, „Mały Przegląd” kierowany początkowo przez Janusza Korczaka, stał się trybuną swoich najmłodszych czytelników, a jego treść złożona była z listów, reportaży i wywiadów młodych korespondentów. Wszystkie pisemka kierowane były do dzieci akulturowanych Żydów, czytelników polskojęzycznej syjonistycznej prasy. Wydawano by się zatem, że ideały wychowawcze powinny być zbliżone.

Jak dzieciom żydowskich z rodzin akulturowanych i syjonistycznych – a więc zarazem znających polską kulturę lepiej niż przeciętne żydowskie dzieci, ale wychowywanych w kulcie Palestyny i powrotu do Erec, ukazywano wartości patriotyczne? Cóż zatem należało mówić dzieciom, jeśli chcieli się je wychować na dobrych patriotów? I jakiego kraju patriotów? Jak wytłumaczyć palestyński patriotyzm dzieciom, które nigdy swojego kraju nie widziały, żyły w Polsce, mówiły po polsku? I jednocześnie – jak wytłumaczyć polski patriotyzm dzieciom, które mieszkają w kraju o stale rosnącym antysemityzmie, którego są obywatelami, ale obywatelami drugiej kategorii, spychanymi na margines? W rezultacie dwa pisma wyrastające z dwóch niemal identycznych w poglądach dzienników prezentowały zaskakująco różne podejście do patriotyzmu. Artykuł oparty został na analizie wszystkich roczników „Dzienniczka” i „Małego Przeglądu”.

Słowa kluczowe: Żydzi; czasopisma; syjonizm; patriotyzm; wychowanie; dzieci

**N**a pomysł wydawania dodatku dla dzieci swoich czytelników wpadła lwowska „Chwila”<sup>1</sup>. Pierwszy numer ukazał się w Chanukę 1925 roku. Początkowo redaktorką była Runa Reitmanowa, lwowska działaczka społeczna, zajmująca się dziećmi. Następnie, najbardziej popularny polskojęzyczny dziennik żydowski „Nasz Przegląd”<sup>2</sup> zaprosił do współpracy Korczaka i tak powstało najsłynniejsze z dziecięcych pisemek, dawanym do dorosłych czasopism – „Mały Przegląd”. Ostatni dołączył krakowski „Nowy Dziennik”, który od 1926 roku wydawał dwutygodnik – dodatek „Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży”. Wszystkie pisemka kierowane były do tej samej grupy odbiorców – dzieci akulturowanych Żydów, czytelników polskojęzycznej syjonistycznej prasy. Jednak dwa z nich były zwykłymi pisemkami dla dzieci, tworzonymi przez dorosłych redaktorów i autorów, a „Mały Przegląd”, tworzony przez własnych czytelników, publikujący niemal wyłącznie teksty i listy dzieci i młodzieży, odzwierciedlał zupełnie inną perspektywę. Dzieci pisały o tym, co widziały i czuły, zazwyczaj nie przejmując się konwencjami i autocenzurą. Jednak i w tym wypadku to dorośli dobierali listy do druku, skracali je, proponowali tematy – a więc i tu można mówić o jakiejś koncepcji wychowawczej. Wydawało by się zatem, że ideały przekazywane niemal identycznym czytelnikom powinny być przynajmniej w za-

• • • • •

<sup>1</sup> „Chwila” – syjonistyczny dziennik wydawany we Lwowie w latach 1919-1939.

<sup>2</sup> Największy polskojęzyczny dziennik okresu międzywojennego, wydawany w Warszawie w latach 1923-1939.

sadniczych punktach zbieżne, nawet przy wzięciu poprawki na niekonwencjonalne zasady wychowawcze Janusza Korczaka. Jednak czy tak rzeczywiście było?

Tekst ten został oparty na dwóch z trzech wymienionych tu czasopism – „Dzienniczku” i „Małym Przeglądzie”. „Chwilka” w wielu aspektach – przede wszystkim w kwestii stosunku do Palestyny i syjonizmu – reprezentowała dokładnie tę samą linię co „Dzienniczek”.

Patriotyzm, wychowanie patriotyczne, miłość do ojczyzny – to wartości, które na ogół w procesie socjalizacji przekazuje się dzieciom. Obecnie kładziony jest na to nieco mniejszy nacisk, ale w okresie II RP miłość do własnego kraju i konieczność poświęcenia się dla niego były jednym z podstawowych trzonów wychowania. Jednak w wypadku tych akurat młodych czytelników przekaz patriotyczny musiał być z konieczności niezwykle skomplikowany. Byli to bowiem młodzi ludzie wywodzący się z żydowskich, akulturowanych rodzin – oba czasopisma ukazywały się jedynie w języku polskim – a zarazem rodzin nieasymilowanych, kupujących regularnie żydowską prasę. W dodatku oba czasopisma – „Nasz Przegląd” nieoficjalnie, a „Nowy Dziennik” jak najbardziej oficjalnie – związane były z syjonizmem, ideologią, która widziała ojczyznę Żydów w Palestynie. Cóż zatem należało mówić dzieciom, jeśli chciało się je wychować na dobrych patriotów? I jakiego kraju patriotów? Jak wytłumaczyć palestyński patriotyzm dzieciom, które nigdy swojego kraju nie widziały, żyły w Polsce, mówiły po polsku? I jednocześnie – jak wytłumaczyć polski patriotyzm dzieciom, które mieszkają w kraju o stale rosnącym antysemityzmie, którego są obywatelami, ale obywatelami drugiej kategorii, spychanymi na margines? W rezultacie dwa pisma wyrastające z dwóch niemal identycznych w poglądach dzienników prezentowały zaskakująco różne podejście do patriotyzmu.

Sposób opisywania stosunków polsko-żydowskich, a przede wszystkim patriotyzmu, w „Małym Przeglądzie” jest fascynujący. Nie publikowano tam nic szczególnie zaskakującego. Ale gdy przegląda się polskojęzyczną prasę żydowską okresu międzywojennego, widać w zasadniczej większości tytułów autocenzurę. Próżno by szukać w tych czasopismach stereotypu Polaków. Z różnych względów – i cenzuralnych, i ze względu na czytelników mających znajomych w polskich środowiskach, i ze względu na to, że prawdopodobnie nie chciano zwiększać niechęci do Żydów, stawiając tezy, które mogłyby obrazić Polaków, czasopisma są prawie wolne od uogólnień nawet tam, gdzie by się one narzucały (Landau-Czajka, 2015). Dokładna analiza artykułów żydowskich czasopism w języku polskim nie daje odpowiedzi na pytanie, jak naprawdę widzieli Żydzi Polaków. Patron „Małego Przeglądu” – „Nasz Przegląd” nie był organem żadnego ugrupowania, ale sympatie miał syjonistyczne. Jego stosunek do Polski można by określić jako „krytyczny patriotyzm”. I z tego schematu wyłamywał się czasem „Mały Przegląd”, co najdziwniejsze jednak – tylko w tych okresach, gdy był przeznaczony dla dzieci, nie dla młodzieży. Nie było w nim wprawdzie stereotypu Polaka – ale patriotyzm czytelników nie wydaje się tak oczywiście jednoznaczny. W „Naszym Przeglądzie” nie ukrywano, że czasem w Polsce Żydom źle się dzieje, ale miłość ojczyzny była sprawą bezdyskusyjną. W „Małym Przeglądzie” patriotyzm był przedmiotem dyskusji, ale tylko jedno ze stanowisk (przynajmniej za czasów redakcji Korczaka) było popierane i tolerowane. W tym wypadku, w przeciwieństwie do innych problemów młodych czytelników, Korczak zdecydowanie nie popierał posiadania własnej opinii, jeśli negowała ona wartość polskiego patriotyzmu. Świadczy o tym reakcja na pewien list nadesłany do redakcji, który przeleżał w teczce cały rok. Celinna pisze w nim, jak wraz ze szkołą poszła do synagogi 11 listopada. Gdy rabin Szor (tak w tekście) zakończył kazanie okrzykiem „Niech żyje Rzeczpospolita Polska, niech żyje nie-

podległość”, usiadła i pokazała mu dwie figi – co zresztą spotkało się z oburzeniem koleżanek. I pytała „Mały Przegląd” o opinię w tej sprawie – po co zabierać młodzież na tego typu nabożeństwa. Korczak zareagował niezwykle ostro. Wymienił nieszczęścia Polski, powstania, wojny, a na zakończenie napisał:

Komu dwie figi pokazałaś, mała, niemądra Celinko, zarozumiała, kapryśna? Czy myślisz, że jeśli Polska postawi pomnik ponuremu stuleciu – obok wodzów i chłopów, robotnika i księdza, sądzisz, że nie będzie tam Żyda? On tu był, żył, cierpiał, umierał, z ziemią się mieszał i w sokach drzew krąży. (...) Że łobuz zagra na nosie lub jęzor wywali – masz zerwać i odrzucić to wszystko, a wiele, a dane, co jest, bo było, bo być musi – co będzie. Jeśli nie kłamiesz podziwu i radości, że z gruzów wyrasta Palestyna, nie możesz być obojętna na zmartwychwstanie Polski<sup>3</sup>.

Przekaz był jednoznaczny – w Polsce nie wolno nie być patriotą, Polska jest ojczyzną także Żydów i oni także powinni cieszyć się z odzyskania niepodległości. W tym wypadku Korczak nie uznawał innych opinii, korespondentka została po prostu skarcona za głupotę. Jednak fakt, że takie listy nadchodziły, i że znajdowało to odbicie w czasopiśmie, jest i tak absolutnie wyjątkowy. W „dorostych” czasopismach negowano nawet przypuszczenia, że część Żydów może nie być polskimi patriotami.

Wiele syjonistycznych czasopism dla dzieci i młodzieży – wydawanych w języku polskim – w ogóle nie zauważało Polski. Albo opisuje się tam Palestynę, albo różnego typu kibuce i działalność szomrów i chaluców, ale wszystko to dzieje się w izolowanych miejscach, nie wspomina się w ogóle, że są one gdzieś w Polsce. Polski i Polaków tam nie ma wcale. Inaczej rzecz się ma i z omawianym tu „Małym Przeglądem”, i z „Dzienniczkiem”.

W „Małym Przeglądzie” nie ulega wątpliwości, że opisywany kraj jest krajem własnym, może czasem niechętnie nastawionym do Żydów – ale własnym. Trudno było oczekiwać czego innego, biorąc pod uwagę, że tekst czasopisma stanowią przede wszystkim listy i reportaże młodych korespondentów, którzy bez żadnego zamysłu wychowawczego opisywali po prostu znaną sobie rzeczywistość. Między innymi dlatego na łamach „Małego Przeglądu” pojawiały się też wzmianki o dotyczącym czytelników pisma i ich rodziny antysemityzmie.

Już w drugim numerze Korczak stwierdził, że nadeszły do redakcji trzy listy ze skargami na złe traktowanie dzieci żydowskich. Warto tu zauważyć, że był to jeden z pierwszych tematów w ogóle poruszanych przez korespondentów. Dzieciom dokuczali w szkołach rówieśnicy, a czasem nawet nauczyciele. Korczak stwierdził, że jest to sprawa, którą zajmie się „Mały Przegląd”, i to nie w jednym numerze, ale w wielu artykułach, że stale będzie do tej sprawy powracać. Ale tu trzeba dodać bardzo ważną uwagę. Charakterystyczne dla wczesnego „Małego Przeglądu” – i tylko dla niego spośród wszystkich polskojęzycznych czasopism żydowskich – było krytyczne podejście do nadsyłanych skarg na antysemityzm. Skargi wprawdzie drukowano, ale w wielu wypadkach bagatelizowano, podkreślano, że są także osoby broniące Żydów, a czasem – choć nieczęsto – winiono samych Żydów za to, że narażają się na przykre sytuacje, wstydząc się swojego pochodzenia. Mogło to wynikać z bardzo wielu przesłanek. Przede wszystkim z postawy Korczaka, który wymagał pisania bezwzględnej prawdy. Nie dopuszczano zatem do sytuacji, gdy dzieci, chcąc ujrzeć swoje imię w druku, wysyłałyby nieprawdziwe, ale poruszające historyjki. Po drugie, czasopisma dla dorosłych po prostu ignorowały skargi podejrzane i nieprawdziwe – w przypadku pisma, które miało ambicje drukowania tylko czytelników istniało niebezpieczeństwo zignorowania dramatycznej, ale prawdziwej skargi, a do tego absolutnie nie

•••••

<sup>3</sup> MP, 11 XI 1927, nr 58 (cyt. za: Korczak, 2007).

chciano dopuścić. Gdy otrzymywano skargi na antysemityzm i prześladowania, redakcja starała się sprawdzać prawdziwość relacji. Gdy jeden z korespondentów napisał, że parę lat wcześniej pielęgniarka w chrześcijańskim szpitalu krzyknęła na niego: „Żydzie, Bejli-sie, nie umiesz się przeżegnać”, a potem wielokrotnie krzyczała, że nie chciał się żegnać, a chłopcy, biorąc z niej przykład, dokuczali mu strasznie, list wydrukowano z dopiskiem, że nie jest on być może kłamstwem, ale przesadą. I od redakcji dodano dopisek: „(...) list nie jest zupełnie prawdziwy, ale szpital znamy z czasów przedwojennych; zachowaliśmy w pamięci parę niemądrych postępów siostr nie tylko w stosunku do dzieci żydowskich, lecz i chrześcijańskich”<sup>4</sup>.

Po trzecie Korczak stał na stanowisku, że narodowość nie ma żadnego znaczenia przy ocenie ludzi – i to samo chciał przekazać swoim czytelnikom, łagodził więc skargi na polskich kolegów.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwestie palestyńskie bardzo interesowały czytelników MP. W większości numerów znajdują się wzmianki o Erec, pisano o niej w listach do redakcji, a w pierwszych latach istnienia pisma poświęcano tej tematyce także obszernie artykuły i wywiady. Z drugiej jednak strony Palestyna nigdy nie była tematem dominującym. Życie dzieci toczyło się w Polsce, Palestyna pojawiała się bardzo rzadko w większych tekstach, nieobecna była – przynajmniej w pierwszych latach – propaganda zachęcająca do wyjazdu.

Innymi słowy, da się wyróżnić bardzo różne nurty czy też wiele sposobów wspomina-nia o Palestynie. Pierwszy to codzienna korespondencja dzieci, w której Palestyna poja-wia się w bardzo różnych wariantach – jako kraj, w którym mieszkali kiedyś sami czytelnicy, ktoś z ich rodziny – innymi słowy kraj absolutnie realny, ze wszystkimi swoimi wadami i zaletami. To kraj bardziej interesujący niż inne, ale jeden z wielu. Druga – to urywki z li-stów dzieci, w których znaleźć możemy marzenia o Palestynie, bardzo różnorodne – od życzeń odzyskania niepodległości, stworzenia kraju dla Żydów, wycofania się Anglików (którym często życzone wszystkiego najgorszego), po indywidualne plany – wyjazdu do Palestyny i zastania tam inżynierem, żołnierzem, lekarzem czy królem (ale bardzo rzadko – właściwie nigdy – rolnikiem). Trzeci – to reportaże z Palestyny. I wreszcie czwarty, który będzie omawiany w innym rozdziale, wiąże się bowiem nie tylko z Palestyną, ale z orga-nizacjami w Polsce – przygotowanie do życia w Palestynie, praca w kibucach – i w Polsce i w Erec – czyli ruch szomrowy, chaluce itd. Niewątpliwie Palestyna, a także ruch szomro-woy interesowały czytelników. Czy jednak interesowały redakcję? Wydaje się, że nieszcze-gólnie. Przez dwa letnie miesiące MP zmieniał bowiem formułę i stawał się czasopismem znacznie bardziej banalnym, w którym drukowano teksty literackie, artykuły itd., przede wszystkim dorosłych autorów, często klasyków. W tych wakacyjnych miesiącach Palesty-na w niektórych latach ogóle znika z narracji (np. w 1937 czy 1938 r. nie sposób odnaleźć nawet najmniejszej wzmianki czy choćby słowa „Palestyna” w ciągu dwóch miesięcy wakacji), w innych pojawia się znacznie rzadziej – a i to tylko w korespondencjach czy-telników. Nie wykorzystywano więc miesięcy wakacyjnych do propagowania syjonizmu czy wyjazdu do Erec. Przeciwnie – gdy czytelnicy nie nadsyłali korespondencji, refleksji, reportaży – redakcja w ogóle tym tematem się nie zajmuje.

Przede wszystkim tym, co uderza w tekstach „Małego Przeglądu” jest uznanie Pale-styny za jeden z wielu obcych krajów – nieco bliższy czytelnikom niż inne, ale tylko spo-radycznie uznawanym za ojczyznę. To kraj, gdzie wiele osób ma krewnych, który zaska-kująco dużo dzieci odwiedziło – albo ma to w najbliższych planach. Palestyna jest tu nie

• • • • •

<sup>4</sup> MP 11 II 1927, nr 42, s. 9 (cyt. za: Korczak, 2007, ss. 218–219).

tylko krajem, do którego się wyjeżdża – ale co niespotykane właściwie w innych pismach syjonistycznych – z którego się wraca.

Kolejną istotną różnicą jest opis samej Palestyny. Oczywiście i tu, i tu symbolem kraju były kwitnące ogrody, a przede wszystkim pomarańcze. Ale sam Erec jawi się w „Małym Przeglądzie” znacznie bardziej realistycznie niż w „Dzienniczku” czy czasopismach przeznaczonych dla chalucy. Na pewno nie jest to jedynie mityczna kraina światła i szczęśliwości. Sam przyjazd do Palestyny nie jest wcale łatwy. Wiele dzieci pisze o tęsknocie – nie tylko za rodziną, ale i za Polską, za własnym miastem. Są jednocześnie szczęśliwe, że jadą do własnego kraju, że zakończyły pobyt w „golusie”, ale nie oznacza to niczym nie zmąconej radości. Pierwsze wrażenie to wcale nie zachwyt nowym krajem, ale niezbyt miłe służby imigracyjne, patrzące na nowych przybyszów jako na potencjalnych rozsadników zarazy.

Stosunkowo rzadko używano w odniesieniu do Palestyny słowa „ojczyzna”, choć oczywiście i takie określenie można odnaleźć w listach korespondentów. Korespondenci chcieli, aby Palestyna uzyskała niepodległość, Anglicy się wycofali, aby Żydzi mieli swój kraj i swoje miejsce na ziemi. „Chana uważa, że Żydom nie wolno wątpić o odbudowie ojczyzny”<sup>5</sup>, „Jadzia mówi, że jak Żydzi odzyskają ojczyznę, będzie się obchodziło dwa święta wyzwolenia”<sup>6</sup> – to możemy przeczytać w 1927 roku. W roku 1930 Masza, w czasie rozruchów w Palestynie „(...) pragnęła na skrzydłach ptaka pofrunąć do ojczyzny i walczyć do ostatniej kropli krwi”<sup>7</sup>.

To, że tego typu narracja (Palestyna równa się ojczyzna) nie dominowała, może dziwić, biorąc pod uwagę, że pozostałe czasopisma dla dzieci, w tym „Dzienniczek”, związane z organizacjami czy czasopismami syjonistycznymi, bezustannie pisały o Palestynie jako ojczyźnie i to ojczyźnie jedynej. Można chyba zasadnie przypuszczać, że niewielka liczba wydrukowanych listów o Palestynie jako jedynej ojczyźnie, nie wynikała tylko z braku takich listów nadchodzących do redakcji, ale z nastawienia Korczaka zdecydowanie (przynajmniej na łamach MP, bo nie w całej twórczości) sprzeciwiającego się koncepcji posiadania dwóch ojczyzn. Miłość do dwóch ojczyzn ówczesny redaktor naczelny uznał za bezdyskusyjnie niemożliwą i nieszczerą. W jednym z tekstów bardzo ostro zganiał chłopca deklarującego raz uczucie do Palestyny, drugi raz do Polski.

W kopercie: „dokumenty” mam dwa listy chłopca. W jednym pisze, że kocha Palestynę, strasznie kocha nie może wytrzymać. I taki sobie udawany wiersz o Palestynie. Czekam co będzie dalej. — A tu przysłał inny wiersz: że kocha Polskę. Tam był Jordan, a tu szara Wisła. — Może się uda? Nie wie gamoń, że trzeba mieć prawo, by napisać „kocham”, że to nie 6 liter, a długie godziny i tygodnie rozmyślań, duża trudna praca głowy i serca<sup>8</sup>.

Redakcja uznała tekst za tak ważny i aktualny, że przedrukowała go w 1938 roku w zmienionej formie. Korczak w ogóle nie lubił ani twórczości literackiej dzieci, ani egzaltacji. Lecz negowanie możliwości kochania dwóch krajów jest nie tylko dziwne, ale stało w sprzeczności z całą polityką „Naszego Przeglądu”, promującego właśnie „podwójną” przynależność – lojalność, pracę i uczucia wobec Polski z miłością i pracą na rzecz przyszłej ojczyzny. W świetle tych wypowiedzi dzieci, które wcale nie tak rzadko żyły „pomiędzy”, z których sporo mieszkało przez pewien czas w Palestynie, mieszkało tam nadal

• • • • •

<sup>5</sup> Wiadomości bieżące, MP 15 III 1927, nr 74 (1835), nr 11, s. 4 („Wiadomości bieżące”, 1927, s. 4).

<sup>6</sup> Z kraju, MP 7 VI 1927, nr 155 (1965), br. nr, s. 10 („Z kraju”, 1927, s. 10).

<sup>7</sup> Z kraju, MP 24 I 1930, nr 124 (2459), s. 4 („Z kraju”, 1930, s. 4).

<sup>8</sup> K., Sprawa żydowska. (Gawęda pesachowa), MP 22 IV 1927, nr 110 (1530), nr 29, s. 5(?) (K., 1927, s. 5(?)).

i tęskniło za Polską, a bardzo wiele w Polsce tęskniło za Palestyną, zaskakująca jest refleksja Korczaka, który takie postawy uznawał za czyste „udawanie”.

To, co jednoznaczne dla Korczaka, na pewno nie było oczywiste ani jednoznaczne dla czytelników (i redakcji...) MP. W 1929 roku znaleźć można bardzo charakterystyczną wypowiedź jednego z korespondentów, Leona z Łodzi „Czekamy także na tego, kto nas wyprowadzi z golusu do Erec. Już wprawdzie w części posiadamy ojczyznę [z tekstu wynika, że to Polska, która odzyskała niepodległość], ale nie w całości. Obyśmy się doczekali dziesiątej rocznicy niepodległości Palestyny”<sup>9</sup>. Innymi słowy (wbrew temu, co pisał Korczak w odpowiedzi dwa lata wcześniej) dwie ojczyzny dla dzieci były realną możliwością.

Nie wszystkie dzieci godziły się z wizją, że w ogóle muszą mieć ojczyznę, a przede wszystkim – że ich obowiązkiem, jako Żydów, jest wybrać Palestynę. Dziewczynka opisywała zebranie, na którym była, a przede wszystkim słowa żydowskiego studenta, jakie padły z mównicy. „Jeśli ktoś z was wyrośnie na wielkiego człowieka, winien pracować dla swej ojczyzny Palestyny”. I zdecydowanie się z nimi nie zgadzała: „Czy dlatego, że jestem Żydówką, mam myśleć tylko o Palestynie. Przeciwnie, gdy wielki człowiek tworzy dzieło, powinien myśleć o całej ludzkości”<sup>10</sup>.

Po odejściu Korczaka i zaostrzeniu się stosunków polsko-żydowskich w latach trzydziestych nieco zmienia się ton listów. W 1933 roku pojawił się list wskazujący, że ojczyzną Żydów jest jedynie Erec, nie Polska. Zosia pisała o wyjeździe swojego brata. „W naszym domu był dziś wielki ruch. Brat mój wyjeżdżał do Palestyny. Mamusia pozwoliła mi nie pójść do szkoły. Wszyscy byli wzruszeni i brat także. (...) Chociaż było nam trochę smutno, ale cieszyliśmy się, że brat będzie w Palestynie”<sup>11</sup>. Trudno powiedzieć, czy to autorka sama opatrzyła list wymownym tytułem „Do dalekiej ojczyzny”.

Nie było tu jednak – podobnie jak przy innych tematach – ani jednej wyznaczonej linii, ani zgody wśród czytelników. Koncepcja „dwóch ojczyzn”, albo nawet dla Żydów-niesyonistów – jednej ojczyzny – Polski pojawiała się coraz częściej w latach trzydziestych, jako argument przeciw antysemityzmowi. Zwracając się do kolegów- katolików Tadeusz B-ski<sup>12</sup>, tłumaczył: „Żyd, który nie dąży do Palestyny, nie ma innej ojczyzny, prócz Polski. Tu się urodził, wychował, tu pracowały pokolenia jego przodków, on umiłował ten kraj i nazywa go swoim. Nie możecie, czy nie chcecie tego zrozumieć”<sup>13</sup>.

W tym wypadku bardzo wyraźnie widać brak jednolitej linii pisma, przedstawianie w nim jak najbardziej różnorodnych, a często kontrowersyjnych opinii. W 1934 roku, w liście poświęconym kwestiom wojny i nacjonalizmu, jeden z korespondentów podważał realną możliwość przywiązania polskich Żydów do Palestyny jako do ojczyzny. Nacjonalizm palestyński, nawet uczucie do Palestyny uważał za czystą ideologię, a tęsknotę – za swoiste podporządkowanie się jej wymogom.

(...) tęsknota do ojczyzny jako do miejsca, z którym człowiek żył się, jest wrodzona, ale tylko o tyle, o ile jest to naprawdę tęsknota do terenu, do którego człowiek przywiązał się. Cóż dopiero mówić o tęsknocie do kraju, z którego się ani skrawka ziemi nie widziało. A przecież w „Małym Przeglądzie” były listy, a nawet zdaje się wiersze, opiewające tęsknotę do Palestyny, których autorzy pisali, że znają ten kraj tylko z opisów. Nie chcę tego rodzaju wątpliwych nostalgiantów uważać za obłudników. Wmawiali mu, kazali mu nawet tęsknić, uwierzył więc, że tęskni, zatem—tęskni<sup>14</sup>.

• • • • •

<sup>9</sup> Skargi, 8 XI 1929, MP nr. 306 (2382), s. 3 („Skargi”, 1929, s. 3).

<sup>10</sup> Luńska, Dziewczynki Marzą. Braterstwo, MP 29 XI 1929, nr 327(2402), s. 1 (Luńska, 1929, s. 1).

<sup>11</sup> Co u nas słychać?, 1 XII 1933, nr 336 (4036), s. 6 („Co u nas słychać?”, 1933, s. 6).

<sup>12</sup> Tadeusz B-ski, właściciel Kazik Dębnicki, stały polski korespondent „Małego Przeglądu”.

<sup>13</sup> Tadeusz B-ski, Kolegom-katolikom odpowiedź, 12 I 1934, nr 12 (4078), s. 1 (Tadeusz B-ski, 1934, s. 1).

<sup>14</sup> Szmul R, Wojenko, wojenko..., MP 18 V 1934, nr 140 (4210), s. 2 (Szmul R, 1934, s. 2).



W tym samym numerze znajduje się wszakże inny list:

Chodzę po ulicach, jak lunatyk, sztywny, obojętny na wszystko, zrezygnowany ze wszystkiego, prócz jednej rzeczy. Chcę wyjechać na hachszare i do Palestyny. Boże, gdy wymawiam słowo „Erec”, czy nie widzisz łez, cisnących się do oczu, łkań, które mnie dławią? Czy nie widzisz, że są to łzy rozpacz i męki? Nie jestem już zdolny do żadnego czynu. Mogę tylko marzyć...<sup>15</sup>

Stosunkowo rzadko, przynajmniej początkowo, pojawiały się teksty, w których Palestyna była nie tylko ojczyzną, ale ojczyzną oczywistą – krajem świętym, ziemią obiecaną. „Nareszcie jadą po tylu oczekiwaniach do naszej świętej ziemi, do ziemi obiecanej. Część życia już przebyli tu, w diasporze ciągle myśląc o wyjeździe”<sup>16</sup>. Jednak – i to nie jest już tak oczywiste – Jojne i Sura, którzy wyjeżdżają i „ciągle” o tym wyjeździe myśleli, podjęli decyzję nie tyle z przyczyn ideowych, ile dlatego, że ich jedyna córka wyjechała – w obawie przed Hitlerem. Oboje nie byli specjalnie przedsiębiorczy, wszystkie formalności załatwiła córka, a oni żywili tylko nadzieję, że w Palestynie będą mogli nadal tak samo pracować jak w Polsce. Jednak liczba takich tekstów wrasta stopniowo od połowy lat trzydziestych. Coraz częściej pisząc „ojczyzna”, korespondenci mieli na myśli Palestynę, nie Polskę. Chłopak, przedzierający się nielegalnie do Erec i schwytyany po drodze, pisze „Gdy szary ranek zajrzał przez czarne kraty celi, podnieśliśmy ku niebu zmęczone oczy, pełne tęsknoty za niebem ojczyzny, za wolnością (...)”<sup>17</sup>.

Jednak, choć Palestyna – ziemia obiecana – pojawia się rzadko, polski patriotyzm jest jak najbardziej akceptowany, nawet ceniony, to deklarowanie braku uczucia do Palestyny przyjmowane było ze zdziwieniem, jeśli nie z niechęcią. Przy omawianiu wierszy, które ewentualnie można puścić do druku, jeden z potencjalnych redaktorów (tu należy wszakże przypomnieć, iż byli to także młodzi ludzie, często po prostu dzieci) podnosił zastrzeżenia:

Wiersz niezwykle udany, budowa świetna, treść dobra (...) — Dziwi mnie tylko zwrotka: ‘Nie potośmy przetrwali wśród zagłady waru, by dziś do Palestyny iść czy Madagaskaru’. A więc według autorki Palestyna jest dla nas tym samym, co Madagaskar: ot, kolonie, gdzie endecy chcą nas osiedlić rozwiązując w ten sposób kwestię żydowską. Dziwne, że Lonia zapomniała, że w Palestynie chalucowie przelewała [sic] dziś krew swoją za utrzymanie piędzi ziemi żydowskiej, podczas gdy Madagaskar pozostał nam, Żydom, zupełnie obojętny. W dalszym ciągu wiersza wyraża autorka pogląd, że ojczyzną Żyda jest ten kraj, gdzie on się urodził. o który walczył, którego jest obywatelem. Pogląd ten, jeśli nie wszyscy, to wielu Żydów dziś w Polsce podziela, tylko że dla nich mimo wszystko Palestyna nie jest tym samym co Madagaskar<sup>18</sup>.

Motyw obawy wobec narastającego antysemityzmu pojawiał się w miarę upływu lat coraz częściej. Miał też wpływ na postrzeganie ojczyzny. Problemy młodzieży, dalekiej od syjonizmu, która nie miała ochoty na aliję, opisała w 1937 roku Iza z Brześcia. Została ona wychowana całkowicie w polskiej kulturze, tylko po polsku porozumiewała się swobodnie. Do Palestyny czuła jedynie pewien sentyment, ale nie tak wielki, aby skłonić ją do poświęcenia się, ani nie „tak ślepy”, aby nie zauważyć, że organizacje syjonistyczne są dalekie od ideału. „Polska pozostałaby moją jedyną ojczyzną. Ale nadeszła fala rozruchów

• • • • •

<sup>15</sup> Myślą Marzę, Heniek ze Świętojejskiej, Do Erec, MP 18 V 1934, nr 140 (4210), s. 3 (Heniek ze Świętojejskiej, 1934, s. 3).

<sup>16</sup> Debora z Grodna, Sura i Jojne jadą do Palestyny, 10 V 1935, nr 131 (4568), s. 4 (Debora z Grodna, 1935, s. 4).

<sup>17</sup> Hazet, Na gapę do Palestyny, MP 19 II 1937, nr 51(8009), s. 2 (Hazet, 1937, s. 2). Hazet opublikował cały cykl artykułów, bardzo dramatycznych, został nawet oskarżony przez jednego z czytelników o „bujanie”. Mimo rzeczywistości nieprawdopodobnego ciągu zdarzeń historia z ucieczkami, więzieniami itd. musiała być mniej więcej prawdziwa, bo oskarżający o zmyślanie korespondent opublikował list z przeprosinami. Jerzyk B, Co u nas słyhać, Do kol. Hazeta, MP 30 IV 1937, nr 124(8082), s. 4 (Jerzyk B, 1937, s. 4).

<sup>18</sup> Walka o tekę, MP 11 II 1938, nr 42(8373), s. 3 („Walka o tekę”, 1938, s. 3).



antysemickich". Wtedy zaczęła uczyć się hebrajskiego, zaangażowała się w prace w organizacjach syjonistycznych, ale bez zapału – jak sama pisze, nie z potrzeby serca, lecz z poczucia obowiązku, bo przecież jest Żydówką. „Być może nie wszyscy przyznają się, że żyją z rozdwojoną duszą”<sup>19</sup> – pisała z goryczą autorka listu. To problem, który pojawiał się czasem w pamiętnikach i to pisanych po latach, ale rzadko w prasie – problem Żydów, którzy czuli przywiązanie do Polski, lecz tracili je wskutek antysemityzmu, nie mieli jednak ochoty wyjeżdżać do Erec, więcej nawet – nie mieli wewnętrznego przekonania, że tam czeka na nich ojczyzna, a nie zupełnie obcy kraj, z którym właściwie nie czuli się związani. Można ten fragment uznać za swoiste *credo* redakcji – ojczyzną może być Polska, może być Palestyna, może być Polska i Palestyna, ale dla każdego Żyda Palestyna jest i musi być niezwykle ważna, niezależnie od tego, czy uznawał ją za swoją ojczyznę, czy nie.

Tutaj jednak, jak i w wielu innych wypadkach, w piśmie otwartym na różne poglądy pojawiały się i inne opinie, bardziej zbliżone do koncepcji Palestyny jako kraju przeznaczonego jedynie dla Żydów, i to boskimi wyrokami. Dwunastoletnia autorka powieści, ustami jednego ze starszych bohaterów, tak przedstawia swoją wizję ojczyzny w Palestynie:

Ponieważ Bóg wpierw rozproszył swe dzieci po całym świecie, zaczął je powoli zbierać i wysyłać do Erec. Dzieci nie od razu usłuchały wezwania Boga, więc na najbardziej odporne zesłał Hitlera. Podniósł się krzyk i wszyscy zaczęli biec do Erec. Ale Bóg był już rozgniewany, więc za karę podsunął Anglikom myśl, aby nie wszystkich wpuszczają. Mimo to, teraz nadszedł czas, w którym wedle przypowieści mędrców, pojedą wkrótce Żydzi i caluśko przejdą przez papierowe mosty (...) a ich wrogowie, chociaż zbrojni i mimo żelaznych mostów, poginą<sup>20</sup>.

W 1938 roku wydrukowano długi artykuł czytelnika, zestawiający ze sobą dwie wizje Palestyny – jako kraju wybranego, ojczyzny danej przez Boga, i jako kraju, o który trzeba walczyć, starać się, ojczyzny nie „dawnej”, ale przyszłej. Nie było żadnych wątpliwości, która z tych dwóch wizji jest lepsza. Ośmioletni chłopiec rozmawiał ze starszym o trzy lata kolegą:

Ja chodziłem do chederu, a on do szkoły. Ja wiedziałem o Palestynie, jako o świętym kraju naszych praojców, o kraju, który Bóg nam przyrzekł. Czyż nie mówiłem codzień: „Zmituj się nad nami Boże, Ojczyźnie nasz, nad Izraelem Twoim, nad Jeruzalem”. A on: — Nie wolno bezradnie czekać na cud. My mamy mocne, zdrowe ręce, które rwą się do czynu, do pracy na naszej ziemi, do naszego kraju<sup>21</sup>.

Od czasu tej rozmowy chłopiec marzył o wyjeździe, czytał o Palestynie, przyglądał się ogłoszeniom wzywającym do wyjazdu – ale, że był uczniem chederu, to wszystko to było dla niego „nieznany świat”. Zastanawiał się, który z dwóch przekazywanych mu systemów wartości, która z „dwóch melodii”, w nim zwycięży – ale sposób pisania, bezmierny podziw dla Heńka, który opowiadał o Palestynie, marzenia – nie pozostawiały czytelnikowi wątpliwości, która z tych dwóch opcji jest słuszna, niezależnie od tego, jakiego wyboru dokona (czy też powinien dokonać) w przyszłości autor. Widać tu też zestawienie „starego świata” – czyli bezradnych marzeń o Palestynie, z „nowym”, czyli aktywnym działaniem, młodością. Widać narastający strach przed pozostaniem w Polsce, może nawet więcej – w Europie. Coraz częściej okazywało się, że Żyd, szczególnie żydowskie dziecko, może być sobą tylko w Erec.

• • • • •

<sup>19</sup> Iza z Brześcia, Marzą – Pragną, O gwiazdę przewodnią, MP 3 IX 1937, nr 245 (8214), s. 1 (Iza z Brześcia, 1937, s. 1).

<sup>20</sup> Dycia z Zamościa, Budujemy mosty (cz. 15), MP 25 VI 1937, nr 184 (8144), s. 2 (Dycia z Zamościa, 1937, s. 2).

<sup>21</sup> L.W., Dwie melodie, MP, 3 CI 1938, nr 155 (8435), s. 1 (L.W., 1938, s. 1).

(...) Uri wyczuwał, że tam jest jego dom. (...) Przyzwyczał się bardzo do tego środowiska, do kolegów, koleżanek. Gdy jednak przyszedł moment pożegnania — wcale nie żałował. Trudno sobie wyobrazić jego radość, gdy usłyszał, że jedzie do Erec Izrael, że już nie będzie za granicą<sup>22</sup>.

Warto tu zwrócić uwagę, że kraje diaspory, Polska, to już nie „kraj rodzinny”, nie ojczyzna, to „zagranica”.

Jednak strach przed tym, co dzieje się w Palestynie, był także obecny. Wrogość do Arabów i opisy starć, które pojawiły się w drugiej połowie lat trzydziestych wywołały trwającą kilka miesięcy dyskusję o tym, czym Palestyna jest dla czytelników. Można było przeczytać bardzo różne poglądy, nie zawsze, a może nawet nie najczęściej ortodoksyjnie syjonistyczne. Zastanawiano się, czy starcia z Arabami były walką o ojczyznę, o kraj przodków, który Żydzi muszą przejąć w swoje ręce? Czy też były starciami dwóch narodów, które muszą dojść do porozumienia, aby wspólnie zamieszkać na swojej ziemi?

Tu pojawił się kolejny problem związany z pojęciem „ojczyzna”. Nie chodziło tylko o to, czy ojczyzną jest Polska czy Palestyna – czy może obie, ale także, szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych, coraz częściej stawiane było pytanie – czy Palestyna jest wyjątkową ojczyzną Żydów – czy też Arabowie mają do niej nie mniejsze prawa? Nasilenie walk z Arabami skłaniało czytelników do bardzo różnorodnych refleksji i koncepcji rozwiązania problemu. Z jednej strony nikt właściwie nie miał wątpliwości, że walki te toczono są przez Żydów w obronie własnej ojczyzny. Osadnicy żydowscy, którzy zginęli, traktowani byli czasem jako niewinne ofiary wrogich działań Arabów, zazwyczaj jednak jako bojownicy poległi za swoją ojczyznę. Charakterystyczne dla „Małego Przeglądu” było przede wszystkim samo postawienie problemu, dopuszczenie koncepcji, że Palestyna może być wspólną ojczyzną obu narodów, choć oczywiście nie wszyscy się z tym zgadzali. Druga istotna kwestia to zepchnięcie i dyskusji, i relacji z zamieszkami na dalszy plan. O walkach tych pisano raczej mimochodem – przy okazji święta zmarłych czy rozważań o antysemityzmie w Europie. Nie ukazywały się dłuższe artykuły poświęcone tej sprawie, poruszana była ona raczej w krótkich listach od dzieci, które wskazywały na grożące niebezpieczeństwo, wzywały do pielęgnowania pamięci o poległych<sup>23</sup>.

W tym samym okresie w „Dzienniczku” sytuacja jawiła się jako znacznie mniej skomplikowana. Niemal wszystkie artykuły z najwcześniejszych lat, poza tymi dla najmłodszych, paroletnich dzieci (a i to nie zawsze) poświęcone były Palestynie. Przez całe lata, aż do 1934 roku, trudno odnaleźć w tekstach redakcyjnych wzmianki o Polsce. Dzieci wprawdzie chodziły do szkoły, wyjeżdżały na wakacje, bawiły się z rówieśnikami, ale w nieokreślonym miejscu.

W pisemku dla żydowskich dzieci, mówiących i czytających po polsku, a więc bez wątplenia przynajmniej częściowo obracających się w polskim środowisku, antysemityzm powinien być jednym z istotnych tematów. W „Małym Przeglądzie” był. Jednak, skoro w „Dzienniczku” nie było Polski, nie było też pogranicza polsko-żydowskiego ani problemu styku dwóch kultur. Żydzi byli otoczeni przez Żydów, zamknięci we własnym gronie, mieli własne, specyficzne problemy. I tak paradoksalnie, pisemko o wiele bardziej nastawione na kształtowanie żydowskiej tożsamości narodowej czytelników, mniej przyjaźnie nastawione do Polski, niemal nie wspominało o antysemityzmie.

• • • • •

<sup>22</sup> Isachar (Radomsko), Uri, ma nisztana, MP 7 IV 1939, nr 97 (8793), s. 1 (Isachar, 1939, s. 1).

<sup>23</sup> Szlamek, Ci, którzy odeszli... 84, MP 15 IX 1936, nr 280 (6069), s. 2 (Szlamek, 1936, s. 2), Mira z Białej Podlaskiej, Jak za faraona, 6 XI 1935, nr 321, (7001), s. 4 (Mira z Białej Podlaskiej, 1935, s. 4).

W artykułach poświęconych Palestynie można wyróżnić kilka nurtów. Mamy więc tu grupę artykułów „religijnych”, pod pretekstem świąt ukazujących życie w starożytnym Izraelu, druga grupa to współczesne opisy kraju, zarówno reportaże, jak i wiadomości polityczne. Tych ostatnich było niewiele i ukazywały się głównie w przypadku zamieszek i dramatycznych wydarzeń. Trzecia – to wzywanie do ofiarności, zbieranie składek i wreszcie czwarta – przygotowanie do życia w Erec, organizacje chalucowe i takie kształtowanie charakteru, które przyda się w budowaniu własnej ojczyzny. I wreszcie piąty element – „życie golusowe”, ukazywane jako element demoralizujący, życie złe, nieprzyjemne, które należy jak najszybciej porzucić. Oczywiście, takie wyróżnienie poszczególnych nurtów jest czysto teoretyczne. W rzeczywistości bowiem przenikały się one wzajemnie.

W pierwszym okresie, w latach 1928-1934, czytelnicy „Dzienniczka” mieli tylko jedną ojczyznę – Palestynę. Tak właśnie zawsze była określana – „ojczyzna”, „nasza ojczyzna” – nigdy, jak w wielu innych czasopismach żydowskich „druga ojczyzna”, „stara ojczyzna”, czy nawet „upragniona ojczyzna”. Nie pojawiał się nigdzie cień sugestii, że czytelnik mógłby identyfikować się także z Polską, jako swoim krajem.

Nawet, gdy otrzymywano listy, z opisem, wydałoby się neutralnych tematów – korespondent pisał chociażby, że woli lato od zimy, redakcja natychmiast starała się odnaleźć jakieś nawiązanie do Palestyny. Odpowiadano zatem, że redakcji także miłsze jest lato, a w naszej ojczyźnie jest go o wiele więcej<sup>24</sup>. Gdy dziewczynka pisała, że wiosna to nie czarodziejka, a pora roku, redakcja odpowiadała: „Masz rację, dziewczynko, wiosna nie jest żadną panią z bajki, tylko porą roku. Poeci, którzy posiadają dar pięknego wystawiania się, opiewają jej czar i urok. Naszą poezją jest obecna wiosna w Erec Israel”<sup>25</sup>.

Przede wszystkim jednak pojawiały się opisy Erec. Zwykle, szczególnie w najwcześniejszych latach, jeden lub nawet dwa pierwsze artykuły pisma poświęcone były Palestynie. W kolejnych numerach w 1928 roku przez dłuższy czas pojawia się cykl „Nasz kraj”, składający się z reportaży z Palestyny, pokazywanie życia kraju i jego mieszkańców. Palestyna jest zawsze piękna, kwitnąca, słoneczna.

Zamieszki w Palestynie opisywano zazwyczaj w artykule wstępnym, na pierwszej stronie. We wrześniu 1929 roku w jednym numerze ukazały się dwa teksty: „Co się stało w Palestynie” i „Pamięci bohaterów”, poświęcone Żydom poległym w czasie zamieszek. Co charakterystyczne, wydźwięk tekstu był znacznie bardziej antyangielski niż antyarabski<sup>26</sup>. W kolejnych latach nieco zmniejszyła się liczba artykułów dotyczących Palestyny. Było nadal sporo reportaży i opisów kibucowego życia, ale niemal znikły nawiązania do Palestyny przy opisie innych wydarzeń, Palestyna znikła też z odpowiedzi redakcyjnych.

Jednak nie uległ zmianie obraz kraju. Jest to nadal Ziemia Obiecana, ziemia idealna. Nawet Arabowie w późniejszych latach pokazywani byli częściej nie jako zagrożenie, ale jako przyjaciele (choć w tym wypadku zdarzały się i opisy przygotowań do walk z Arabami). Jednak nawet w latach, w których zwracano uwagę na niebezpieczeństwo walk wewnętrznych, nie było nigdy ukazywane w ten sposób, aby odstraszyć czy zniechęcić do wyjazdu. Przeciwnie. Walkę o swoją ojczyznę przedstawiano jako rodzaj przygody, bohaterska śmierć była wręcz marzeniem niektórych dzieci. W opowiadaniu z 1930 roku, wydrukowanym nieprzypadkowo w dniu, gdy echa walk z Arabami w Palestynie dotarły nawet do pisemka dla dzieci, mały Izak zasnął i śniło mu się, że walczy w Palestynie z Arabami. Zgłosił się, podobnie jak wszyscy jego koledzy, do przedarcia przez nieprzy-

• • • • •

<sup>24</sup> Dz., 4 I 1929, nr 1(4), s. 6.

<sup>25</sup> Odpowiedzi redakcji, 7 III 1931, nr 5 (65), s. 6 („Odpowiedzi redakcji”, 1931, s. 6).

<sup>26</sup> 19 IX 1929, nr 17(253), s. 5.

jacielskie szeregi i był uszczęśliwiony, gdy to jego wylosowano do wykonania zadania. Dalej akcja snu toczy się jak w westernie – Izak przedzierał się przez szeregi wroga, ale został zauważony.

Rozwścieczona tłuszcza chwyciła Izaka i kilkanaście nożów utkwilo w ciele nieszczęśliwego bojownika wolności Ojczyzny. Ostatnie jego słowa mówiły o wielkiej miłości ku Palestynie. – Dla Ojczyzny – krzyknął umierającym głosem. (...) . Izak obudził się. (...) – Mamusiu! – krzyknął (...) matenku, ach jaki piękny sen mi się przyśnił. Mamusiu. Walczyłem bohatersko za Ojczyznę. Ach, jaka szkoda, że to nie jest rzeczywistością!<sup>27</sup>

Opowiadanie, nadesłane przez niewątpliwie bardzo młodego czytelnika, pokazywało walkę zbrojną jako atrakcyjną przygodę, a śmierć na polu walki – jako pożądaną i „piękną”. Nie ulega zresztą wątpliwości, że i tematyka, i stylistyka odpowiadała w pełni opowiadaniom o polskich powstaniach narodowych. .

Więcej podobnych, do tego stopnia naiwnych opowiadań nie było, a śmierć pojawiała się tylko wtedy, gdy wspomniano o rzeczywistych wydarzeniach, co zresztą starano się robić jak najrzadziej. W opowiadaniu (lub reportażu, bo trudno powiedzieć, skąd pochodziła autorka), przede wszystkim opisywała ona żniwa, radość chaluców z pracy „na swoim”, dla Erec i Palestyny, w państwie, z którego nikt już ich nie wyrzuci. Mieszkańcy kibucu wspominali swoje życie w diaspory i cieszyli się, że jest ono już przeszłością. Tej radości nie zmącili nawet Arabowie, którzy podkradli się pod obóz i ranili bohatera opowiadania – szybko doszedł on do zdrowia i znowu wraz z innymi śpiewał w polu i tańczył horę<sup>28</sup>.

W Palestynie praca była ciężka, ale nie występowały prawie żadne codzienne problemy. Rodziny są idealne, młodzi rodzice zajmują się dziećmi (choć mieszkają zazwyczaj osobno). Podkreślano było to, że w Erec nie ma odrębnego świata dzieci i dorosłych. Dzieci pracowały wraz z rodzicami, a praca ukazywana była jako coś niezwykle przyjemnego, rodzaj rozrywki<sup>29</sup>. Dorośli oprócz tego bawili się z dziećmi.

Kibuce to odrębny, idylliczny świat. Jeśli nie zagrażało niebezpieczeństwo z zewnątrz, nie było tam żadnych zmartwień. Wszystkie drobne kłopoty dotyczyły raczej chorej krowy czy zepsutego narzędzia, a i to rzadko (przy czym wszystkie problemy dawały się szybko rozwiązać) – nigdy funkcjonowania grupy. Nowi przybysze przyjmowani byli z entuzjazmem, raz tylko wspomniano, że czuli się zagubieni, bo nikt specjalnie ich nie witał czy nie wprowadzał w rytm życia – ale i to miało bez śladu po paru dniach. Nie było kłótni, osób zmęczonych czy przepracowanych (choć praca, jak się wydaje, trwała bezustannie i gdy pisano o chalucach, przede wszystkim podkreślano, jak ciężko pracują). Nikt się na nic nie skarżył. Wstawanie o godzinie 3 rano było normą, ale i przygodą. Dójki, pielęgniarki, kucharki wstawały bez problemu, chłopcy w kibucu nieco się ociągali. Jeden próbował się wykręcić od wstawania chorobą. Inny rzucał w dyżurnego butem<sup>30</sup>. Innymi słowy, nawet niedogodności pokazywano w sposób żartobliwy. Życie w kibucu opisywane było w poetyce obozu młodzieżowego, jako bezustanna radość, przygoda, coś nowego i odświeżającego. Po pracy zawsze następowała rozrywka – tańce i śpiewy, przy czym z reguły pieśni były żydowskie, patriotyczne, a tańczono horę. Święta w Palestynie były o wiele szczęśliwsze niż w diaspory, jedzenie lepsze (pomarańcze są ukazywane jako mityczny owoc szczęścia), życie na łonie przyrody zdrowsze niż w miastach. Gdyby uwie-

• • • • •

<sup>27</sup> Jakub Stein, Sen, Dz, 224, 24 VIII 1930, nr 17, s. 5 (Stein, 1930, s. 5).

<sup>28</sup> Henia A, Życie na kolonii w Erec 28 VII 1932, nr 13 (204), s. 11 (Henia A, 1932, s. 11).

<sup>29</sup> Warto zauważyć, że pracujące dzieci poza Erec są dziećmi biednymi, a ich praca jest problemem społecznym.

<sup>30</sup> „Wstawać! Opowiadanie z życia najmłodszych chaluców”, Dz., 14 V 1937, nr 132, s. 10 („Wstawać! Opowiadanie z życia najmłodszych chaluców”, 1937, s. 10).

rzyć relacjom „Dzienniczka”, w miastach niemal nikt w Erec nie mieszkał, choć czasem opisywane są i one – ale przez pryzmat wyglądu, a nie mieszkańców. Zakładano, choć nigdzie nie pisano o tym wprost, że młodzież będzie mieszkać wyłącznie w kibucach i do takiego życia winna się przygotowywać.

Palestyna nie tylko była piękna i przyjazna, ale przede wszystkim była taka w kontraście do krajów diaspory, ponurych i nieprzyjaznych. Najczęstszym zabiegiem było przedstawienie kontrastu pomiędzy kwitnącym Erec a niegościnną, niezbyt piękną, szarą rzeczywistością golusu. W opowiadaniu „Obrazek Pesachowy” dzieci z niezamożnych rodzin w Erec słuchały opowieści dorosłych

(...) o twardej doli braci żydowskiej na długim odcinku wieków. Z dziecinnych ust padają coraz to częściej słowa Erec. Ziemia. I na kanwie opowieści wykwitają zwolna obrazy własnych osiedli na własnej Ziemi – w wieńcu kwiatnych ogrodów i sadów pomarańczowych<sup>31</sup>.

Opisy Palestyny były tworzeniem mitu (nieobecnego w „Małym Przeglądzie”, w którym w Palestynie było owszem, pięknie, ale wcale nieidealnie). W Erec nie było nie tylko nic brzydkiego, więcej nawet – właściwie nie było tam nic zwykłego, codziennego, banalnego. To kraj marzeń, opisywany w sposób poetycki, a nie jakakolwiek realna rzeczywistość.

Umiłowałam cię, ziemio ojczysta, w niegasnących dniach upalnych w czasie, gdy piasek parzy stopy bosych nóg, a powietrze żarzy się jak w kotlinie (sic!) tygla hutniczego, gdy świat cały trawiony jest pożądaniem pragnienia. Ukochałam Cię w przezroczu świetlanych nocy księżycowych, gdy świat otula się welonem światła i cieni. Pokochałam w dniach rozpasanej radości, kiedy pragnę tańczyć i śpiewać bez końca. I w dniach przygnębienia, w których oczy zachodzą łzami (...)<sup>32</sup>.

Bardzo charakterystyczne było też opisywanie rzeczywistości palestyńskiej zawsze jako zbiorowego działania. Absolutnie wszystkie opisy to opisy wspólnej pracy czy wspólnej zabawy. Nikt nie robił niczego sam, podstawą funkcjonowania był kolektyw. Kontrastowało to z rzeczywistością diaspory, w której przede wszystkim podkreślana była samotność Żydów.

W 1936 roku nieco zmienił się w „Dzienniczku” obraz Palestyny. Być może wpłynęły na to wieści z Erec o atakach Arabów na kibuce. Ale to chyba nie jedyny powód. Wydaje się, że nadciągający koniec spokoju w Europie mógł zaważyć na tym, że zaczęto dostrzegać groźbę wojny i konieczność przygotowania młodzieży do walki – nie tylko z Arabami.

W 1938 roku po raz pierwszy pojawił się reportaż z Palestyny, pokazujący ją bardziej realistycznie, a wyjazd nie w tak jasnych barwach, jak wcześniej. Emigrująca szesnastolatka – sama, rodzice pozostali w Polsce – wcale nie była jednoznacznie uszczęśliwiona, tuż po wyjeździe zaczyna tęsknić: Patrzałam na znikający Bosfor i nagle poczułam, że płaczę. Nie wiem – czy z żalu za znikającą Europą, za domem i życiem, które przez szesnaście lat wiodłam, czy też z radości, na myśl o życiu nowym?” Na miejscu nie czekał, jak w poprzednich opowiadaniach i reportażach, ani tłum zdrowych, szczęśliwych rówieśników, ani nawet nie zabiegani i nieco obojętni na przyjazd „nowego” mieszkańcy kibucu, ale kwarantanna, badanie, szczepienie, rewizja bagażu. Gdy szła z krewnymi ulicą, dostrzegła zakratowany autobus, jadący do Jeruzolimy. Widziała też Żyda rozmawiającego z Arabem, mówiącego „szalom”. „Czy „szalom” nie znaczy – pokój? Po co więc zakratowane

• • • • •

<sup>31</sup> Blanka Hollaendrowa, Obrazek Pesachowy, Dz. 16 IV 1932, nr 7(104), s. 11 (Hollaendrowa, 1932, s. 11).

<sup>32</sup> Ester Cahnanit, uczennica VIII kl. szkoły powszechnej w Jeruzolimie, Ojczyzno! Dz., 19 XI 1938, nr 18 (314), s. 11 (Cahnanit, b.d., s. 11).

autobusy?”<sup>33</sup> Pierwszy chyba raz coś w Erec było „nie tak” i nie wzbudzało jednoznacznego zachwytu, nie był on ani szczególnie przyjazny, ani bezpieczny. A na pewno był, przynajmniej na początku, obcy. I to jest w tym opisie najbardziej wstrząsające – dotychczas Palestyna była ziemią rodzinną, tak dobrze poznaną w marzeniach i snach, że od razu stawała się bardziej „swoja” od krajów diaspory. Po raz pierwszy pokazano, że nie od razu staje się własnym, ukochanym krajem, a przybysz wcale nie czuł się zadowolony i u siebie – był po prostu obcym, zagubionym w nieznannej rzeczywistości imigrantem.

Jeden taki tekst można by uznać za przypadek, ale niedługo po nim ukazał się drugi, bardzo podobny w wymowie. Autor pisał, że nie należy spodziewać się w kibucach tylko uroczej pracy w zielonych winnicach i na polach, ale także brudnej – jak czyszczenie kanałów. I nie ma co czekać, że będzie się entuzjastycznie wyczekiwany i przywitany – choćby rzuciło się zamożny dom i perspektywę wykształcenia<sup>34</sup>. Wprawdzie autor podkreślał, że nie o to chodzi, aby pracować w dobrych warunkach, ale tekst studził nieco nierealistyczny zapał. Na pewno redakcji nie chodziło o to, aby zniechęcić czytelników do emigracji, niemniej jednak zaczęto pisać o niej bardziej realistycznie. W reportażu z 1939 roku – choć zdecydowanie o optymistycznym wydźwięku – pojawiły się już skargi i na organizację pracy, i na bezsensowność pewnych rozwiązań w kibucu. Innymi słowy, po latach samych zachwyków znalazło się miejsce i na narzekanie. W reportażu z kibucu położonego nieopodal Hajfy autorka skarżyła się, że przez półtora roku dziewczyny zajmowały się wyłącznie najprostszą pracą w gospodarstwie i w dodatku prawie nie miały możliwości opuszczenia tego terenu. Dopiero budowa własnego domu, własnymi rękami doprowadziła do tego, że dziewczęta znalazły rozsądne i pożyteczne zajęcia, zaczęto zmieniać się w pracy w kuchni czy ogrodzie, choć Arabowie – przyjaźnie zatrzymujący się, aby pogadać z kibucnikami – dziwili się, że wykonują typowo męskie prace. Wtedy też nareszcie zaczęła się oprócz pracy i wspólna nauka hebrajskiej literatury, geografii gospodarczej, języka arabskiego, dramatu europejskiego, kurs o zakładaniu stowarzyszeń<sup>35</sup>. Innymi słowy, w idealnej Palestynie, dziewczyny-chalucki były dyskryminowane i zaczęły mieć tego dość.

Dlaczego zmieniła się optyka pisma? Być może przyczyną jest po prostu zmiana redaktora. Może też zmiana nastawienia do Polski. Albo coraz większa liczba emigrujących, którzy zamiast marzyć o Palestynie, mogli zetknąć się z realnymi warunkami życia i pracy – i choć ich zapał może nie opadł, to zastąpili poetycką i wymyśloną wizję ojczyzny doświadczeniem z rzeczywistego w niej życia, które zawsze dalekie jest od ideału.

W latach trzydziestych – w 1933 roku w „Dzienniczku”, nieco wcześniej w „Małym Przeglądzie” – zaczyna się powolne „zbliżanie się” pewnych idei. W „Małym Przeglądzie” coraz częściej poruszano temat Palestyny – w reportażach, w marzeniach, jako miejsce życia przodków, ale także potencjalna przyszła ojczyzna. Pismo drukowało listy Korczaka z Palestyny, listy Stefanii Wilczyńskiej z kibucu, przedstawiające życie tam w bardzo przychylnym świetle. Młodzi członkowie różnych organizacji syjonistycznych opisywali swoje przygotowania do wyjazdu, do pracy w kibucach. I tu pojawia się motyw znany nam już z „Dzienniczka” – wyjazd do Palestyny okazywał się podróżą nie tylko do ojczyzny, ale i do nowego świata, w którym wszystko jest lepsze, od krajobrazu i roślinności (znowu stały motyw pomarańczy), po programy szkolne.

• • • • •

<sup>33</sup> Rut Sternhell (Bielsko) „Moja podróż do Erec”, Dz., 23 X 1938, nr 263, s. 11 (Sternhell, 1938, s. 11).

<sup>34</sup> „Nie rozumiem. Obrazek palestyński”, Dz., 18 XI 1938, nr 316, ss. 11–12 („Nie rozumiem: Obrazek palestyński”, 1938, ss. 11–12).

<sup>35</sup> Grupa młodzieży „Ahawar”, Hajfa „Praca w troskach i radości. Reportaż palestyński”, Dz, 3 II 1939, nr 34, ss. 9–10 (Grupa młodzieży „Ahawar”, 1939, ss. 9–10).

W „Dzienniczku” pojawiła się za to Polska, polskie dzieci – wcale nie zawsze wrogo nastawione do żydowskich, polska rzeczywistość. Pod koniec 1935 roku poruszono nowy, dotąd w ogóle nieobecny w syjonistycznym piśmieniu temat – Żydów, którzy budują w Polsce przyszłość polskich Żydów. Dotychczas prawdziwe żydowskie życie mogło toczyć się tylko w Palestynie. Teraz w piśmie znalazł się reportaż z budowy żydowskiej szkoły. Odpowiedzią na rosnący antysemityzm (który w piśmieniu wcześniej ujawniany był tylko w artykułach dotyczących wyjazdu do Palestyny, a i to raczej ogólnikowo) miała być już nie tylko emigracja, ale właśnie potwierdzenie swojej obecności na ziemi diaspory.

Nasz dom jest manifestacją – potężną manifestacją całego, polskiego żydostwa. W dobie obecnej, gdy za granicami Polski na ziemi Germanów, Żyd jest bity i prześladowany (...) gdy dzienniki donoszą nam codziennie o innych, krwawych, antyżydowskich zajściach – w takiej oto chwili budowa własnego domu dla żydowskiej szkoły, jest triumfem, jest zwycięstwem! (...) Idziemy do walki z nędzą, ciemnotą i nienawiścią<sup>36</sup>.

W piśmie syjonistycznym, nastawionym na emigrację, to zaskakująca zmiana, warto jednak zauważyć, że w tym samym mniej więcej momencie pismo przestaje idealizować ziemię Erec Israel.

Patriotyzm zatem – wbrew obowiązującym trendom, które w latach trzydziestych, w dobie rosnącego nacjonalizmu, nakazywały jednoznaczny, zdecydowany wybór – w obu czasopiśmie zmienia się (choć zapewne motywy tej zmiany były inne) z „pojedynczego”, nastawionego na jeden, konkretny kraj, w „podwójny”, uzasadniający możliwość posiadania dwóch ojczyzn – choć tego akurat nie pisano nigdy wprost. Być może przyczyniła się do tego niepewność jutra, konieczność walki już nie tylko w obronie jednej ojczyzny – Palestyny, ale także tej drugiej, mniej (czy bardziej...) oczywistej – Polski.

## CZASOPISMA

„Mały Przegląd”, roczniki 1926-1939

„Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży”, roczniki 1926-1939

## BIBLIOGRAFIA

Korczak, J. (2007). *Dzieła: T. 11. Prawidła życia: Publicystyka dla dzieci* (Cz. 2). Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.

Landau-Czajka, A. (2015). *Polska to nie oni: Polska i Polacy w polskojęzycznej prasie żydowskiej II Rzeczypospolitej*. Warszawa: ŻIH.

## PRASA

### *Mały Przegląd*

Co u nas słychać? (1933, grudzień 1). *Mały Przegląd*, s. 6.

Debora z Grodna. (1935, maj 10). Sura i Jojne jadą do Palestyny. *Mały Przegląd*, s. 4.

• • • • •

<sup>36</sup> Sima Szmiskiesówna, ucz. zaw. szk. „Ognisko Pracy”, Święto naszej szkoły, 27 XII 1935, nr 24 (353), s. 16 (Szmiskiesówna, 1935, s. 16).



Dycia z Zamościa. (1937, czerwiec 25). Budujemy mosty (cz. 15). *Mały Przegląd*, s. 2.  
Hazel. (1937, luty 19). Na gapę do Palestyny. *Mały Przegląd*, s. 2.  
Heniek ze Świętojerskiej. (1934, maj 18). Myślą Marzą: Do Erec. *Mały Przegląd*, s. 3.  
Isachar. (1939, kwiecień 7). Uri, ma nisztana. *Mały Przegląd*, s. 1.  
Iza z Brześcia. (1937, wrzesień 3). Marzą –Pragna, O gwiazdę przewodnią. *Mały Przegląd*, s. 1.  
Jerzyk B. (1937, kwiecień 30). Co u nas słychać, Do kol. Hazeta. *Mały Przegląd*, s. 4.  
K. (1927, kwiecień 22). Sprawa żydowska (Gawęda pesachowa). *Mały Przegląd*, s. 5.  
L.W. (1938). Dwie melodie. *Mały Przegląd*, 1938(155), s. 1.  
Luńka. (1929, listopad, 29). Dziewczynki Marzą: Braterstwo. *Mały Przegląd*, s. 1.  
Mira z Białej Podlaskiej. (1935, listopad 6). Jak za faraona. *Mały Przegląd*, s. 4.  
Skargi. (1929, listopad 8). *Mały Przegląd*, s. 3.  
Szlamek. (1936, wrzesień 15). Ci, którzy odeszli... *Mały Przegląd*, s. 2.  
Szmul R. (1934, maj 18). Wojenko, wojenko... *Mały Przegląd*, s. 2.  
Tadeusz B-ski [Dębnicki, K.]. (1934, styczeń 12). Kolegom-katolikom odpowiedź. *Mały Przegląd*, s. 1.  
Walka o tekę. (1938, luty 11). *Mały Przegląd*, s. 3.  
Wiadomości bieżące. (1927, marzec 15). *Mały Przegląd*, s. 4.  
Z kraju. (1927, czerwiec 7). *Mały Przegląd*, s. 10.  
Z kraju. (1930, styczeń 24). *Mały Przegląd*, s. 4.

#### *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*

Cahnait, E. (1938, listopad 19). Ojczyzno! *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 11.  
Grupa młodzieży „Ahawar”. (1939, luty 3). Praca w troskach i radości: Reportaż palestyński. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, ss. 9–10.  
Henia A. (1932, lipiec 28). Życie na kolonii w Erec. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 11.  
Hollaendrowa, B. (1932, kwiecień 16). Obrazek Pesachowy. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 11.  
Nie rozumiem: Obrazek palestyński. (1938, listopad 18). *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, ss. 11–12.  
Odpowiedzi redakcji. (1931, marzec 7). *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 6.  
Stein, J. (1930, sierpień 24). Sen. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 5.  
Sternhell, R. (1938, październik 23). Moja podróż do Erec. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 11.  
Szmiskiesówna, S. (1935, grudzień 27). Święto naszej szkoły. *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 16.  
Wstawać! Opowiadanie z życia najmłodszych chaluców. (1937, maj 14). *Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży*, s. 10.